

GI

II
L. 1032
L. B 32
Biblioteka Uniwers.
Jagiell.

A LWOWSKA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SŁOWACKIEGO 6. I-SZO P.

Listy należy frankować. — Reklamacje
otwarte wolne od opłaty.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Telefony:
REDAKCJI
21—18

ADMINISTRACJI
21—17

WYCHODZI CODZIENNIE PROZ DNI POSWIĄ-
TECZNYCH O GODZINIE 3-ciej POPOŁUDNIU

REDAKTOROWIE NACZELNI:
WOJCIECH BARANOWSKI
i Dr. MARCELI SZAROTA

CENA
NUMERU

15 gr.

PRENUMERATA:

Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do do-
mu 2-80 — z dostawą 3-30. — Zamiejscowa
miesięcznie z przesyłką pocztową 3-30. —
Zagranicą 7— P. K. O. Nr. 141.690.

JAN ŚCIBOR.

Państwo jako rozjemca.

Zdumiewające jest, jak wolno, z jak ogromnym trudem rozpowszechnia się w społeczeństwie — zbyt długo bezpaństwowem — zrozumienie właściwej roli i istoty państwa. Państwo to ciągle jeszcze u nas w mniemaniu bardzo wielu — narząd i siła organizacyjna, mająca służyć im właśnie i dla nich wolę swą narzucać innym. Stąd owo ubieganie się za wszelką cenę o przewagę i władzę, co stanowiło treść wszystkich walk i współzawodnictw partyjnych. Partyjniactwo od samego początku pojęło państwowość jako czynnik, który należy zaprzężyć do własnego rydwanu. Tak też ustosunkowało się do Państwa. Aspiracje stronnice i interesy klasowe, stanowiące w ciągu pierwszych siedmiu lat niepodległości Polski najgłośniejsze sprężyny politycznego życia i myślenia, zaważyły na naszej mentalności zbiorowej tak bardzo, że po dziś dzień miliony pod tym kątem widzenia wyłącznie są w stanie rozpatrywać wszystkie niedłwie sprawy, dotyczące narodowej całości.

Pojęciowość społeczna, gospodarcza i moralność polityczna niezliczonych zastępów ma u nas po dziś dzień charakter murzyński. Jeżeli mnie kto zżonę ukradnie to źle, jeśli ja komu — to dobrze. Większość myśli o sobie, o swoich stratach lub korzyściach, o swoich rachubach i Państwo, jako takie, chce widzieć realizatorem tych właśnie ciasnych ekskluzywnych uroszczeń. Biednym i bogatym, ciemnym i stosunkowo wykształconym śni się wciąż państwo — sluga, którego wszystkie moce i możliwości oni tylko w pacht by wzięli. Rządy pomajowe starają się, jak tylko mogą, uczynić wyłom w tym światopoglądzie barbarzyńskim, ale do zwalczania go ostatecznego jeszcze daleko. Pojęcie państwa jako nadbudowy, wznoszącej się wysoko ponad poziomem kółtujących się, nieraz djametralnie sprzecznych, usiłowań cząstkowych — w dalszym ciągu toruje sobie z wielką trudnością drogę do zacządzonych mózgów. To fałszywe pojmowanie przeznaczeń i niby to „obowiązków” państwa odbija się oczywiście na stosunku do rządów. Dla tych, co w dalszym ciągu niczego się nie nauczyli, takie rządy są dobre, które o nich dbają przedewszystkiem. Takie rządy mogą robić co chcą. „Und der König absolut, wenn er unsern Willen thut”... Ale niech tylko władza spróbuje wnieść się ponad interes tych lub innych — opozycja z której strony gotowa. Zaczynają się deklamacje o „praworządności”. Stanowią one specjalność największego społecznego i materialnego sobkostwa. Rząd „obraża prawo”, ile razy nie pozwala go interpretować chcącym — po swojemu, ile razy nie daje wolnej ręki pragnącym być górą.

A zaś „górą” pragną być u nas po kolei, a często jednocześnie wszyscy... Przemysłowcy i robotnicy, konsumenci i producenci, rolnicy i mieszczanie, kapitaliści i potrzebujący kredytu, inteligencja pracująca i posi-

jący własne warsztaty pracy — w tym czy innym momencie zgłaszają jaknajdalej idące pretensje do państwa, żądając protekcji jego i względów przedewszystkiem dla siebie z pominięciem reszty społeczeństwa. I ciągle jakaś grupa jest niezadowolona, iż nie udaje jej się specjalnych zyskać przywilejów. Ze państwu na takim stanowisku stanąć nie wolno nigdy — rozumie mało kto. Zdarza się to szczególnie w momentach zaognienia sporów ekonomicznych i społecznych. Wówczas tracą niekiedy równowagę ci nawet, co skądinąd wyznawcami są zdrowej państwowości. I oni naraz stają się jednostronni i oczekują czegoś podobnego od rządu. Rząd jednak trwa mocno przy zasadzie równomiernego traktowania potrzeb wszystkich warstw społeczeństwa, nie uprzywilejowując żadnej.

To ostatnie doprowadza do szalu nieraz zarówno prawicę jak lewicę, w Polsce bowiem, zdaniem różnych już to spekulantów politycznych, już to analfabetów gospodarczych, dzieje się krzywda wszystkim. Znaczący to, iż państwo nie obdarza możliwością wyzyskania innych — nikogo. Zaś chętnych do wyzysku co nie miara. Nie mijemy żadnych złudzeń, iż chęć te właściwe są jedynie klasom posiadającym. Niemasz niestety sfery,

co by nie była każdej chwili gotowa do żerowania na interesach innej. Zaczęło się od nieokielzanych apetytów klas pracujących, którym prowodyrowie rozliczni od dnia odzyskania niepodległości naszej, a nawet wcześniej, poczęli obiecywać złote góry, judząc i przedstawiając w fałszywym świetle istotne możliwości. Potem jęła domagać się świadczeń bez końca drobna własność, obelgiwana też przez swoich wodzów i mająca poparcie w występującej jej się części Sejmu. Z kolei przyszła inflacja i pokazał rogi przemysł i handel, asekurujący się niby to od ewentualnego ryzyka i przysła wielką własność, splacająca swe długie pieniądzem bez wartości i wreszcie przyszedł kapitał obcy, traktujący Polskę niestety jako obiekt wyzysku i twarde dyktujący warunki współdziałania w jej życiu gospodarczym. Każdy z czynników tych chciał sobie ująć i zniewolić państwo. Każdy chciał wyeksploatować je dla siebie.

Naturalnie była w tych aspiracjach i próbach dosyć znaczna gradacja, były też różne sposoby i metody działania. Ale zasadniczo poczynano sobie z jednaką intencją. Wyrwać dla siebie co się tylko da, bez oglądania się na potrzeby ogółu. Przynajmniej sobie przez ile to lat przysłowiowy niby lichwiarz - kamienicznik okrada-

ny prostoprostu przez lokatora, który istotnie po lichwiarsku kupczył każdym pokojem śmiesznie tanio opłacanego mieszkania, lub czynił z niego bezprawnie przedmiot handlu. Potem znów poczęło się żniwo kamieniczników, szczególnie w nowych domach. Przytoczyłem ten przykład jako typowy. Lecz wśród zachwianej równowagi stosunków gospodarczych przykładów takich w każdej dziedzinie jest bezliku i to po obu stronach: po stronie kapitału i po stronie pracy. Altruizm nie przyświecał wśród zapasów ekonomicznych nikomu, aż wreszcie wszyscy znaleźli się na dnie kryzysu.

Nie przeczyliśmy, że kapitał zagraniczny, nawet aljancki, w usiłowaniu do utrzymania pewnej skali zysków był zawsze najbardziej bezwzględny, ale czyż dziwić się można, iż nie modyfikowało chciwości jego żadne poczucie się do solidarności społecznej?! Wkroczył na grunt nasz wyłącznie dla zysku.

Rodzime polskie czynniki gospodarcze lubią podkreślać swój szczerzy patriotyzm. I myślą, że istotnie wraz z dojrzewaniem myślenia państwowego i tłumieniem warcholskiej agitacji, tego patriotyzmu gospodarczego przybywa: od chłopca aż do magnata, o ile są jeszcze magnaci... I wspólna niedola i powszechny brak środków jakgdyby równa i zbliża nieco wszystkich, łagodząc antagonizmy materialne. A jednak wieś nawolwana jest w tej chwili, by, jeśli państwo nie uwzględni jej żądań, rozpoczęła oglądanie miast. A przemysł — nietylko cudzoziemski — nie wyrzekł się jeszcze wszędzie chęci wyzyskania pracy, tak jak z drugiej strony robotnicy upierają się przy „umowach zbiorowych” wtedy nawet, gdy doprowadzić mogą one do upadku całych szeregów fabryk i większego jeszcze bezrobocia.

Więc rozterka pomiędzy kapitałem a pracą, pomiędzy konsumentem a wtwórcą trwa w dalszym ciągu i nawet może się zaostrzyć, a to tem bardziej, im większe będzie ryzyko kapitału i im bardziej robotnik będzie sądził, iż uda mu się naturalne procesy gospodarcze skierować w łozysko eksperymentalnej... utopji. Lecz przedewszystkiem rozrywki społeczno-ekonomiczne wzmogłyby się istotnie, jeśli kiedykolwiek udało się wciągnąć w nie jako sojusznika jedną z stron wojujących — państwo.

Tu zacząłby się oczywiście rozgrom istniejącego ustroju i stanęlibyśmy przed wielką niewiadomą. Są ludzie, w mniemaniu własnym nawet prawomyślni, którzy zdają się pragnąć tego gorąco. Są to ludzie, u których wyobraźnia i temperament zastępują rozważę. Kto wierzy w państwo i służy mu statecznie — rozważę wyzbyć się jednak nie ma prawa. Dla niego wszystkie siły i środki państwowe użyte mogą być zawsze tylko do jednego: do równoważenia szans i korzyści poszczególnych żywiołów gospodarczych i do wykonywania nad nimi najwyższej roli sprawiedliwego i bezstronnego rozjemcy. Wszelkie inne sugestje pod tym względem są posiewem anarchji.

Z ostatniej chwili.

Centrum i narodowi socjaliści walczą o utrzymanie Reichstagu.

Berlin. (PAT.). W przeddzień decyzji o losach Reichstagu poszczególne stronnictwa, a zwłaszcza centrum, ponowiły usiłowania zmierzające do uniknięcia rozwiązania parlamentu. Jak wynika z oficjalnej enuncjacji partyjnej centrum sądzi, że nie zostały jeszcze wyczerpane wszystkie środki, które umożliwiłyby tolerowanie gabinetu prezydjalnego w oparciu o większość parlamentarną. W kołach politycznych wywołała pewną sensację wczorajsza wspólna konferencja, ja-

ką odbyli rzeczoznawcy gospodarczy stronnictwa centrowego i narodowo-socjalistycznego. Wspólnie wydany komunikat podkreśla, że eksperci odrzucają program gospodarczy Rządu. W przebiegu konferencji uzgodniony został w zarysach plan gospodarczy, który mógłby być wprowadzony w życie przez większość parlamentarną. W kołach politycznych panuje mimo to nadal przekonanie, że wszelkie te usiłowania są spóźnione i Reichstag zostanie rozwiązany.

Dzisiejsze ciągnięcie Loterii Klasowej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. (Sch.) W dzisiejszym ciągnięciu Państwowej Loterii Klasowej padły główniejsze wygrane na numery następujące:

15.000 zł. — Nr. 60908;
10.000 zł. — Nr. 60701;
po 5.000 zł. — Nr. 28099 36407,
40712;

po 3.000 zł. — Nr. 25567, 11199,
80797;

po 2.000 zł.—Nr. 101839, 102377,
107299, 112679, 120494, 133558,
143790, 147009, 130082, 14612,
36943, 37058, 49256, 94798, 82305.

Czy Gorgułow będzie ulaskawiony?

Paryż. (PAT.). Mimo iż co do daty posiedzenia komisji ulaskawień, która ma wydać orzeczenie w sprawie Gorgułowa, zachowywana jest ścisła dyskrecja, wedle informacji prasy francuskiej posiedzenie tej komisji od-

będzie się prawdopodobnie dziś w ministerstwie sprawiedliwości. Sprawa przekazana będzie następnie prezydentowi państwa jako ostatniej instancji. Los Gorgułowa będzie więc w najbliższej przyszłości rozstrzygnięty.

Nowe kierunki reformy rolnej.

W pierwszych latach po wprowadzeniu ustawy o reformie rolnej główną uwagę zwracano na jaknajwiększy obszar gruntów, które należało w czasie możliwie najszybszym oddać w posiadanie własności drobnej. W okresie późniejszym, zwłaszcza w ostatnich dwóch latach, tempo prac parcelacyjnych znacznie osłabło.

Stało się tak, bynajmniej nie z braku terenów, nadających się do parcelacji, gdyż pod wpływem kryzysu w rolnictwie podaż ziemi ze strony większej własności jest większa, aniżeli poprzednio. Wpłynęło na to — z jednej strony — zmniejszenie wpływów budżetowych, które uniemożliwiło Skarbowi przeznaczanie większych sum na pożyczki dla nabywców parcelowanych przestrzeni, z drugiej zaś — mańrolni, skutkiem gwałtownego spadku cen na ziemiopłody, nie byli w stanie o własnych siłach nabywać ziemi. Wskutek tego reforma rolna zmieniła swój charakter.

Jeżeli wziąć cały 12-letni okres istnienia ustawy o reformie rolnej, a więc okres 1919-31 r., to okaże się, że w ciągu tego czasu utworzono 51.9 tys. nowych kolonij, przytem obszar rozdysponowany wynosił 2.027.6 tys. ha. Ponieważ zaś w ciągu ostatnich dwóch lat rozdysponowano 236.8 ha, co stanowi 11.7%, przeto okaże się, że w pierwszych latach rozparcelowywano przeciętnie około 180 tys., gdy ostatnio tylko około 118 tys. (w r. 1930 — 131.6 tys. i 1931 — 105.2 tys. ha). Zwolnienie zatem tempa parcelacyjnego jest całkiem widoczne.

Natomiast w sposób oczywisty rozwinęła się działalność scaleniowa. W okresie 1919-31 r. liczba gospodarstw scalonych wynosiła 317.9 tys. o obszarze 2451.1 tys. ha, przytem tylko na ostatnie dwa lata przypada 146.1 tys. gospodarstw (co stanowi 46.1% ogólnej ich liczby) i 1.067.9 tys. ha (43.6%). Zwrot w kierunku scaleniowym poza względami rolnymi zasługuje na uznanie jeszcze z tego względu, że nie wymaga wielkich funduszy, jak parcelacja, a nadewszystko z tego powodu, że komasacja, pominięty umożliwienie przejścia do wyższych form gospodarki rolnej, przyczynia się do zwiększenia użytków rolnych przez zniesienie mnóstwa prywatnych dróg polnych, klinów, nieużytków, a nadewszystko miedz i wygonów.

Drugą pracą, podjętą obok scaleńia, było znoszenie serwitutów, stanowiących bolączkę dużej własności. W ciągu 1919-31 r. uregulowano serwituty w 202.4 tys. gospodarstwach, a

otrzymany obszar wynosił 532.5 tys. ha, w tem na ostatnie dwa lata przypada 72.6 tys. gospodarstw (co stanowi 35.9%) i 160.5 tys. (30.1%). Również w szybszym niż dotychczas tempie odbywał się podział wspólnot (w ciągu dwóch lat dokonano go na 12.7 tys. ha, co wynosi 44.4% ilości ogólnej i zamiana gruntów (w ciągu dwóch lat ostatnich obszar wynosi 4.8 tys. ha, t. j. 25.6% ilości ogólnej).

Jeżeli chodzi o poszczególne dzielnice, to z ogólnej ilości 236.8 tys. ha.

rozdysponowanych w ciągu ostatnich dwóch lat z tytułu parcelacji, 45.5 tys. ha. (19.2%) przypada na Woj. centralne, 115.9 tys. (49.0%) na wschodnie, 33.9 tys. (14.3%) na zachodnie i 41.5 tys. (17.5%) na południowe, przytem przeciętnie na jedno gospodarstwo przypada w Woj. centralnych 2.38 ha, we wschodnich — 4.02 ha, w zachodnich 4.29 i w południowych — 1.37 ha.

Tym sposobem Woj. centralne i wschodnie, stanowiące b. zabór rosyj-

ski, były głównym terenem prac zarówno parcelacyjnych, jak przedewszystkiem scalieniowych i w zakresie likwidacji serwitutów.

Z. K. dujących się w posiadaniu państwa. Akcje wszystkich banków, t. j. należących bezpośrednio do państwa oraz banków przejętych w czasie wielkiej reorganizacji przez Gold - Disconto Bank skoncentrowane będą w specjalnym przedsiębiorstwie powierniczym i poddane kontroli komisarza.

Stosunki handlowe polsko-sowieckie.

Moskwa. (PAT.) Bawiący w Moskwie z okazji dorocznego Walnego Zgromadzenia mieszanego Towarzystwa handlowego „Sowpoltorg“ przedstawiciele strony polskiej, prof. Kasperowicz i dyr. Pawłowicz udzielili moskiewskiemu korespondentowi P. A. T. następującego wywiadu:

Pobyt nasz w Moskwie trwał 8 dni, i całkowicie niemal był wypełniony konferencjami i nawiązywaniem kontaktu z przedstawicielami miarodajnych sowieckich sfer gospodarczych, z komisariatem do spraw handlu zagranicznego na czele. Szczegółowo pozatem zbadaliśmy działalność centralnego aparatu „Sowpoltorgu“. Z rozmów, odbytych w komisariacie dla handlu zagranicznego, i w sowieckich urzędach państwowych wynieśliśmy wrażenia, dające się streścić jak następuje:

Nasi rozmówcy zaznaczyli, że ich zdaniem należałoby oczekiwać dalszego ożywienia stosunków handlowych między obu krajami, na co winno wpłynąć dodatnio zawarcie niedawno pomiędzy Polską a ZSSR. paktu nieagresji, przytem „Sowpoltorg“

mógłby w tym kierunku odegrać pewną rolę, prowadząc zarówno eksport towarów sowieckich do Polski, jak i import towarów polskich do ZSSR. W tym ostatnim wypadku w roku bieżącym wchodzi w grę nowe artykuły, jak parowozy, wagony, osie wagonowe i inne artykuły polskiego przemysłu maszynowego.

Na Walnem Zgromadzeniu „Sowpoltorgu“ wybrano zarząd i Komisję rewizyjną w dotychczasowym składzie, zatwierdzono preliminarz wydatków na rok operacyjny 1932 i plan działalności handlowej na rok bieżący.

W czasie pobytu delegacji zawarto transakcje na dostawę szerokotorowych platform i wywrotek. W toku pertraktacji jest sprawa parowozów i innych artykułów dla kolejnictwa. Odnieśliśmy wrażenie, że realizacja planu pięcioletniego na rozwój stosunków handlowych polsko-sowieckich nie powinna wpływać ujemnie. Polskie możliwości eksportowe są jednak z konieczności ograniczone wskutek trudności uwzględnienia sowieckich wymagań kredytowych.

Z konferencji w Stresie.

Stresa. (PAT.) Wczoraj rozpoczęły się obrady komisji. Komisja finansowa ułożyła kwestjonariusz w sprawie ograniczeń dewizowych, oraz dwa kwestjonariusze co do ogólnej sytuacji finansowej. Główne zainteresowanie towarzyszy obradom komisji ekonomiczno-rolniczej konferencji nad projektami cen zboża, przedstawionymi przez delegację włoską i francuską. Projekt włoski, zredagowany w for-

mie krótkiej rezolucji, zmierza do bilateralnych układów preferencyjnych, podczas gdy francuski przeciwnie jest za układami wielostronnymi.

Państwa, należące do bloku rolnego, pozostawały przez całe popołudnie, wolne od obrad komisji ekonomiczno-rolniczej, w kontakcie i odbyły pod przewodnictwem min. Madgearu posiedzenie.

Dymisja Venizelosa.

Wiedeń. (PAT.) Prasa wiedeńska donosi z Aten: Wewnętrzna polityczna sytuacja w Grecji zaostrza się katastrofalnie. Venizelos zgodził się na żądanie rojalistów, do których przyłączyły się dwa silne ugrupowania, i wręczył wczoraj popołudniu prezydentowi Zaimisowi swą dymisję. Oświadczył jednak, że jako odpowie-

dzialny doradca prezydenta nie może go nakłaniać do przyjęcia dymisji, ponieważ w tym wypadku utworzony będzie rząd wojskowy. Prawdopodobnie jednak Zaimis przyjmie dymisję Venizelosa. Powszechnie sądzą, że zanoszą się w Grecji na rząd wojskowy.

Powitanie polskich olimpijczyków w stolicy.

Warszawa. (PAT.) Wczoraj o godz. 20.25 przybyli do Warszawy uczestnicy polskiej ekspedycji olimpijskiej. Dworzec na długo przed przyjazdem olimpijczyków zapelniony był ogromnymi tłumami publiczności. Przybyli też przedstawiciele M. S. Z., Państw. Urzędu W. F., Zw. Polsk. Związków Sportowych i t. p. Przybycie pociągu powitano entuzjastycznie. Zawodników polskich pochwycono na ręce i zanieśli do oczekujących autocarów. Następnie

ufornował się pochód aut, motocykli i rowerów z autocarem, wiozącym naszych sportowców na czele. Wśród rozentuzjasmowanych szpalerów publiczności, korowód przejechał ulicami Marszałkowską, Królewską, Ossolińskich, Krak. Przedmieściem i Nowym Światem do lokalu Warsz. Towarzystwa Wioślarskiego, gdzie odbyło się wręczenie naszym olimpijczykom pamiątkowych żetonów. Następnie ekspedycja olimpijska była podejmowana herbatą.

P. Tadeusz Lechnicki, nowy Podsekretarz Stanu w Prezydjum Rady Min.



Dnia 8 b. m. podpisał Pan Prezydent Rzeczypospolitej nominację p. Tadeusza Lechnickiego, dotychczasowego szefa Biura Ekonomicznego przy Prezydjum Rady Ministrów, na Podsekretarza stanu w Prezydjum Rady Ministrów.

Nowy Podsekretarz Stanu w Prezydjum Rady Ministrów, p. Tadeusz Lechnicki, urodził się w roku 1892 w miejscowości Sercebryszcze w Chełmszczyźnie. Do szkół średnich uczęszczał początkowo w Lublinie (Gimnazjum Lubelskie), następnie zaś w czasie strajku szkolnego, w którym brał udział, przeniósł się do Warszawy, gdzie uczęszczał do gimnazjum polskiego Konopczyńskiego.

Po ukończeniu tego gimnazjum, odbył studia wyższe zagranicą, najpierw w Wiedniu, a stąd po ukończeniu Akademii Eksportowej przeniósł się do Berlina, gdzie ukończył z odznaczeniem wyższą Akademię Handlową.

W czasie studiów w Berlinie prowadził w kontakcie z polskimi drużynami strzeleckimi pracę niepodległościową wojskową wśród akademików polskich w Niemczech. Powołany z chwilą wybuchu wojny do służby w armii rosyjskiej, pełnił tę służbę w artylerji.

W roku 1917 odegrał wybitną rolę w pracy nad organizowaniem polskich formacji wojskowych w Rosji, i jako jeden z pierwszych nawiązał kontakt z przybyłymi z Polski ppułk. Lisem-Kulą, plk. Bartha-Barthel de Weidenthałem i Tadeuszem Holówką, stając się najbliższym współpracownikiem plk. Bartha de Weidenthała. Po powrocie do kraju w chwili odzyskania niepodległości, wstąpił do służby w szeregach, jako oficer artylerji konnej. Ciężko ranny w kampanji kijowskiej, po powrocie do zdrowia, jako oficer w gabinecie ministra Spraw Wojskowych pełnił w latach 1922/25 funkcje kierownika akcji osadnictwa wojskowego.

Nowy proces w Moskwie.

Moskwa. (PAT.) Rozpoczął się tu proces 26 pracowników organizacji handlowej „Mostrop“ z dyrektorem sieci handlowej i kilku kierownikami sklepów na czele. Akt oskarżenia zarzuca im kradzież i spekulacje przy sprzedaży brakujących na rynku towarów. Malwersacje te trwały przez 5 miesięcy.

Komisarz gospodarczy w Niemczech.

W związku z ogłoszeniem przez rząd Papena nowych dekrétów gospodarczych, oczekiwane jest już w najbliższych dniach mianowanie specjalnego komisarza rządowego. Komisarz ten miałby kontrolę nad wszystkimi przedsiębiorstwami subwencjonowanymi przez państwo.

Do przedsiębiorstw tych należą konsorcja żeglugowe, stocznie, górnośląski przemysł żelazny i t. d. Niezależnie od tej nowej kontroli przedsiębiorstw związanych finansowo z rządem, komisarz pełniłby rozszerzoną kontrolę nad wszystkimi bankami niemieckimi. Dotychczasowy komisariat rządu dla banków zostanie rozbudowany przez przekazanie mu całego szeregu funkcji kontrolnych, dotyczących zagadnień kredytowych. W pierwszym rzędzie uwaga komisariatu bankowego skierowana będzie na należyta ochronę pakietów akcji poszczególnych wielkich banków, znaj-

Por. Żwirko w Wilnie.

Wilno. (PAT.). Por. Żwirko wraz z inż. Wigurą przybyli wczoraj do Wilna o godz. 16-tej. Lotnisko na Porubanku było wypełnione około 20.000 tłumem, w którym przeważała młodzież szkolna. Punktualnie o godz. 16 por. Żwirko, po efektownym okrążeniu lotniska, przy dźwiękach orkiestry i tysięcznych owacjach tłumów, wylądował na lotnisku wraz z inż. Wigurą. Na lotnisko przybył wicewojewoda Jankowski, który powitał lotników, zaznaczając, że nazwisko por. Żwirki zapisane będzie w dziejach miasta Wilna złotymi gloskami. Następnie przemawiał prezydent miasta Wilna dr. Maleszewski, jeden uczeń gimnazjum i najmłodsza uczennica szkoły powszechnej. Następnie wśród niemilkających wiatów i żywiołowej owacji por. Żwirko wśród zastępów młodzieży, objechał miasto udekorowanym kwiatami samochodem. Por. Żwirko był również w Ostrej Bramy. O godz. 18.30 przemówił do mikrofonu.

Prasa polska w Austrii.

Wiedeń. (PAT.). W Wiedniu wychodzą obecnie następujące pisma w języku polskim: „Wiadomości Wiedeńskie”, miesięcznik pod redakcją Wł. Barona.

„Polak w Austrii” miesięcznik, redaktor A. Durkalec. „Niedziela” tygodnik polski wydawany w Paryżu pod redakcją Romana HERNICZA. Specjalne wydanie drukowane jest dla Polaków w Austrii. „Austriacko-Polski Przegląd Gospodarczy” dwutygodnik wydawany w języku niemieckim i polskim przez Wilhelma Elstera i Artura Zeimlera.

W programowym artykule stawia sobie nowe pismo za zadanie zacieśnienie stosunków gospodarczych między Polską a Austrią.

Nietrzeźwy sędzia.

Królewiec. (PAT.). W sali sądu karnego w Królewcu zaszedł niecodzienny wypadek. Jeden z ławników, hrabia von der Groeben, przybył na rozprawę w stanie nietrzeźwym, co początkowo nie było przez nikogo zauważone. Skoro przewodniczący stwierdził, że von der Groeben zachowuje się nieodpowiednio, przerwał rozprawę, odebrał prawo piastowania urzędu ławnika skazał go na karę porządkową 1100 marek i kazał go wyprowadzić w sali. W Królewcu wypadek ten wywołał zrozumiałe wrażenie.

T. O. N. zakłada uczelnie operowe o typie wyższym.

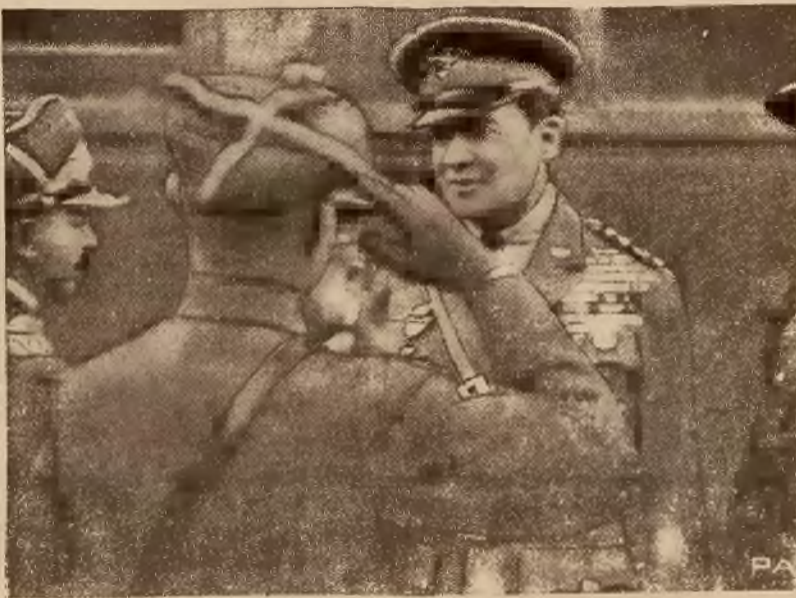
Warszawa. (PAT.). Dnia 7-go września uchwalił komitet Towarzystwa przyjaciół Muzyki i Opery Narodowej, na wniosek warszawskich pedagogów śpiewu solowego uruchomić od października r. b. „Studjum operowe” jako fachową uczelnię o wysokim poziomie, w której słuchacze teoretycznie i praktycznie przygotowywać się będą pod kierunkiem wybitnych pedagogów do występów na scenach operowych. Studjum mieścić się będzie we własnym lokalu, uzyskanym od Magistratu m. st. Warszawy w domu dochodowym Teatru Wielkiego ul. Trębacka 10, gdzie posiadać będzie własną scenę eksperymentalną. Dyrekcja Opery Warszawskiej ustosunkowała się najnajbardziej do faktu powstania studjum, którego absol-

wenci bez utrudnień dopuszczani będą mogli do debiutów w Teatrze Wielkim.

Jako jedyna w kraju tego typu wyższa szkolna placówka operowa, cieszyć się będzie studjum poparciem wybitnych fachowców i pedagogów śpiewu solowego, krajowych szkół muzycznych oraz młodych śpiewaków, którzy wielostronnie przygotowani do ich przyszłej kariery, otrzymać będą mogli wraz z dyplomem ukończenia studjum, zaangażowanie do opery.

Na dyrektora tej szkoły operowej desygnowany został profesor Ludwik RANULT, propagator idei polskiej opery narodowej, który pertraktuje z najwybitniejszymi fachowcami celem zjednanania ich jako wykładowców do studja operowego T. O. N.

Przyjazd szefa sztabu Stanów Zjednoczonych do Polski.



Dnia 7 b. m. przybył do Polski szef sztabu armii Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, gen. Mac Arthur. — Ilustracja nasza przedstawia gen. Mac Arthura na dworcu głównym w Warszawie, gdzie powitany został przez szefa Sztabu Głównego, gen. Gąsiorowskiego, oraz grono wyższych oficerów. Gen. Mac Arthur udał się na manewry międzywizyjne na Wołyń.

Otwarcie giełdy zbożowej w Katowicach.

Katowice. (PAT.). Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie giełdy zbożowej i towarowej w Katowicach. Uroczystość zagałę przez giełdy Szwajcarii, poczem otwarcie giełdy powitał wicewojewoda śląski dr. Saloni. M. in.

przemawiał również prezes giełdy lwowskiej dr. Paneth, który zaznaczył, m. in., że obecność przedstawicieli giełdy zbożowej niemieckiej w Gliwicach oraz w Wrocławiu może być uważana za dowód konieczności zbli-

O narkotykach i niezwykłej książce.

Kwestja narkotyków i nałogowego narkotyzowania się staje się w Polsce z każdym rokiem coraz bardziej aktualną. Wprawdzie palono i pijano u nas zawsze, a pod względem pijaństwa mamy nawet sławne a niechlubne zgoła tradycje historyczne (pytanie: czy ze wszystkim słuszne), ale od czasu wojny światowej i gwałtownego przewartościowania się całego życia po wojnie jawiły się na naszym froncie narkotycznym nowe jady: morfina, kokaina, eter, peyotl, meskalina — i jak tam brzmiały jeszcze wszystkie te djabełskie nazwy.

„Białe proszki”, „białe jady” znane były naturalnie polskim konsumentom i przedtem. Ale dawniej zatruwały się niemi tylko wyjątki; dzisiaj ten podbój polskiego zdrowia fizycznego i duchowego przez zabójczą kohortę narkotyków idzie przeciw nam, jak burza, jak zagładzający orkan, jak trąd, rzucający się najciemniejszymi skrytkami, najpodstępniejszymi sposobami.

Niedawno w jednym z pism warszawskich napisał ktoś bardzo ciekawy artykuł pt. „Narkotyki, jako środek podboju”, w którym streszcza dwie prace Lwowianina, p. Stefana Mokrzyckiego pt. „Psychologia narkotyków” i „Sociologia narkotyków”. Pokazuje

się z nich, że niema w Polsce środków, któreby nie było zatrutowane nadmiernie, nieraz zastraszająco, narkotykami. Wieś polska nie zapija się dzisiaj nałogowo, ale masowo zatrucia alkoholem „od święta” należą do wypadków bardzo częstych; nadto szerzy tu swoje zagony alkohol metylowy, etylowy i eter. W miastach i wielkich środowiskach przemysłowych grasuje, prócz alkoholu, coraz groźniej opium, morfina, kokaina, a ostatnio na gruncie Warszawy ogromnego hałasu narobiła sprawa peyotlu i meskaliny, t. j. zabójczych wyciągów z „świętego kaktusa” indyjskiego.

Odkryto, że w stolicy naszej istnieje cały olbrzymi klan tzw. „miłośników” i „hodowców świętego kaktusa”, którzy de facto są narkomanami. Są ludzie, którzy „hodują sobie” po 10 a nawet 50 tysięcy „świętych kaktusów”, z których za lekkim nacięciem płynie „boski soczek”, wywołujący niesamowite wizje i odurzenia. Toczy się nawet ożywiona dyskusja na lamach prasy warszawskiej na temat szkodliwości i nieszkodliwości kaktusowego peyotlu. Są lekarze (iż właśnie wśród nich narkomanów!), którzy twierdzą, że peyotl jest nieszkodliwy i może mieć nawet w małych

dawkach ważne zastosowanie w medycynie; ale poważni neurologowie potępiają ostro fatalny jad peyotlu jako zabójczy dla organizmu ludzkiego i apelują do Rządu o zrobienie porządku „z hodowcami i miłośnikami kaktusów”.

Co zaś jest jeszcze bardzo ciekawe, to statystyka naukowa p. Mokrzyckiego, dowodząca, że Polska jest specjalnie zalewana przemylem wszelkich narkotyków przez Niemcy. Jak niedługo przed wielką wojną zatrutowały Niemcy masowo a celowo Rosję i Francję morfiną i kokainą, aby osłabić i zdegenerować te narody, — tak obecnie uprawia się coś podobnego wobec Polski, przyczem ciemną rolę odgrywają nawet pewne wybitne firmy apteczne niemieckie. A więc „caveant consules!...”

Zanim jednak „konsulowie” zabiorą się do tej ogromnej a bezwzględnej wojny z narkotykami w Polsce, należałoby zwrócić baczną uwagę szerokiego ogółu inteligentnych czytelników na książkę, która niedawno ukazała się w handlu.

Może zresztą i niepotrzeba już zwracać tej uwagi, bo wieść o tem „dzielićku” (jak mówi autor) o narkotykach gruchnęła już mocno po Polsce i czyta je co drugi człowiek. Mamy na myśli oryginalnie wydaną rzecz Stanisława Ignacego Witkiewicza, znanego pisarza, malarza, krytyka, teoretyka sztuki i my-

ślenia gospodarczego obu sąsiadujących krajów. Wreszcie przemówił prezes Szwajcarii, który zamknął posiedzenie, zaznaczając, że dzisiaj obrotów giełdowych nie będzie. — Jak się dowiadujemy, giełda będzie czynna codziennie, zaś notowania narazie będą notowane raz w tygodniu, w czwartki. Wiceprezesami rady giełdowej zostali wybrani pp. Mędlewski i Weichmann, dyrektorem mianowany został dr. Kulczycki.

Wzrost wkładów oszczędnościowych w P. K. O. w miesiącu sierpniu 1932.

Warszawa. (PAT.). Miesiąc sierpień b. r. zaznacza się w P. K. O. dalszym wzrostem wkładów oszczędnościowych oraz liczby oszczędzających.

Wkłady oszczędnościowe wzrosły w ciągu miesiąca sierpnia b. r. o 2,5 milj. zł., osiągając na dzień 31 sierpnia 1932 r. stan 367,5 milj. zł., łącznie zaś z wkładami pochodzącymi z waloryzacji — ogólną sumę 397,3 milj. zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych, wzrosła liczba oszczędzających w P. K. O.

W ciągu miesiąca sierpnia wydała P. K. O. 21.162 nowych książeczek oszczędnościowych. Ogólna liczba czynnych książeczek oszczędnościowych tej instytucji wynosiła w dniu 31 sierpnia 1932 r. 841.882, łącznie zaś z książeczkami pochodzącymi z waloryzacji — 879.482.

Zgon słynnego aktora rosyjskiego.

Moskwa. (PAT.). W Moskwie zmarł znakomity rosyjski artysta dramatyczny Orleniew (Orłow), który swego czasu, będąc u szczytu kariery scenicznej, porzucił teatry stołeczne i stał się wędrownym aktorem, grając bezpiecznie dla chłopów w najbardziej oddalonych zakątkach.

Prasa sowiecka, uznając w nekrologach jego zasługi artystyczne, określa go jako „neurastenika z liberalnej cyganerii”.

Aczkolwiek zmarły stanął po stronie rewolucji, a rząd sowiecki przyznał mu najwyższy dla artysty w Z. S. S. R. tytuł honorowy „artysty ludowego”, prasa moskiewska zarzuca mu, że „pojmował rewolucję zbyt romantycznie”.

śliciela, jednego z najoryginalniejszych i najciekawszych umysłów Polski dzisiejszej — o narkotykach). Książkę „Witkacego” czyta się naprawdę jednym tchem, tak jest aktualna, przeżyta przez autora, sugestywna, napisana z takim impetem przekonaniowym i werwą pisarską. Autor uprzedza już w przedmowie zastraszonych czytelnika, że nie będzie pisał trudno i dla wybranych, czego się zazwyczaj u niego ludzie boją. Witkiewicz nie przesta je naturalnie być sobą: wymyśla „idjotom, draniom i bałwanom”, daje pyszne dygresje, rozprawia się z swoimi krytykami, oszczercami i kalumniatorami, napół żartobliwie i po kpiarsku, napół z niefałszowanym zapalem, opowiada różne niedyskrecje, kręci głowę czytelnikowi swoimi „P” i „NP”, tj. opowiadaniem o swoich stanach w okresie „palenia” i „niepalenia”, pół książki pisze w „NP”, a drugie pół z parszywym papierosem „w ohydny pysku” itd. itd., — ale do tego wszystkiego jesteście już przyzwyczajeni. To nas nawet zbliża do autora i już na początku książki pozwala z nim „wstrętą harą” wypić porozumiewawczy „bruderschaft”.

Cała książka jest niezmiernie cieka-

*) Stanisław Ignacy Witkiewicz. Nikotyna-Alkohol-Kokaina-Peyotl Morfina-Eter-Appendix. 1932. Warszawa. Str. 187 — Kilka fragmentów tej książki ogłosiliśmy w swoim czasie w „Gazecie Lwowskiej”.

Architekci francuscy w Z. S. S. R.

Moskwa. (PAT.). W Moskwie bawiła ostatnio wycieczka architektów francuskich, zorganizowana przez redakcję pisma „Architecture d'aujourd'hui”. Na czele wycieczki stoją: znany urbanista inż. Agache, laureat konkursu na budowę pałacu Ligi Narodów Vaugaud, inżynierowie: Scille, Pamgusson, redaktor „Architecture d'aujourd'hui” Bloch i inni. Wycieczka bada urbanistykę sowiecką. W Towarzystwie łączności kulturalnej z zagranicą odbyły się dwa spotkania architektów francuskich z sowieckimi. Wygłoszono obustronnie kilka referatów i postanowiono wymienić wystawy architektoniczne. Obecnie architekci bawią na Krymie i Ukrainie; w Charkowie mają zwiedzić m. n. wystawę architektury ukraińskiej.

Kości mamuta w muzeum płockim.

Płock. (PAT.). W tych dniach prof. K. Gelinek, zachowując odpowiednią ostrożność, wydobyl we wsi Grabiń nad rzeczką Soną powiatu płockiego, cały kompleks świetnie zachowanych kości miednicowych mamuta i przewiózł je do Muzeum im. Prezydenta Mościckiego w Płocku. Jednocześnie dział historyczny Muzeum powiększył się o stary moździerz-aramatę przewiezioną z Płońska.

Wicemin. Piestrzyński we Lwowie.

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym bawił na terenie Województwa p. wiceminister opieki społ. dr. Eugeniusz Piestrzyński. P. wiceminister w godzinach porannych zwiedził Państw. Zakład Zdrowy w Szkle, oraz znajdujące się tam sanatorium lwowskiej Kasy Chorych. P. wiceminister przyjął tam też delegację miejscowych obywateli, która złożyła na ręce p. wiceministra gorące podziękowania dla Rządu za uruchomienie w bieżącym roku zdrojowiska. W godzinach popołudniowych zwiedził p. wiceminister Dom Inwalidów, Ochronkę im. Marszałka Piłsudskiego, oraz Miejskie Zakłady Opiekuńcze przy ul. Kadeckiej we Lwowie.

wa, choć opowiedzieć się to tutaj nie da; trzeba przeczytać. Mimo wszystkich wygadywań i przewisk, praca Witkiewicza jest traktowana bardzo poważnie, jest arcyciekawym studjum psychologicznym i psycho-fizjologicznym na temat działania narkotyków, jest lekko i porywająco skreślonym dziennikiem własnych przeżyć w tej dziedzinie, mądrych i doświadczonego rad, niewątpliwych wskazówek, jest morderczą, aretinowską inwektywą przeciwko narkotikom i listem apostoelskim dla nawrócenia tysięcy braci narkomanów.

Najbardziej interesuje świetny rozdział pierwszy o nikotynie, opartej o własne tentalowe męki i syzyfowe przeżycia, prawdziwa biblia dla wszystkich nieszczęśliwych palaczy. Czytałem go w momencie NP i odczułem tak głęboko, jak sam Witkiewicz; zatruł mi on życie conajmniej na kilka dni.

Doskonały jest również pełen wnikliwych spostrzeżeń i świdrujących wyrzutów sumienia rozdział o alkoholu. Ustęp o kokainie, a zwłaszcza tętniący kaktusową aktualnością duży rozdział o peyotlu, z bajecznymi notatkami o niesamowitych wizjach peyotlowych, od których ciarki przechodzą porządnego czytelnika (obcuje tylko z wódką i nikotyną) — nadają książce, mimo jej solidności naukowej i drobiazgowości obserwacyjnej — posmak rzetelnej sensacji.

Rokowania z robotnikami naftowymi rozpoczną się w poniedziałek.

Lwów. (PAT.). Wczoraj w godzinach wieczornych odbyło się w lokalu koncernu naftowego „Małopolska” we Lwowie zebranie bloku wielkich firm naftowych, a to: Małopolska, Standard - Nobel, Galicja, Limanowa,

Gazy Ziemne i Polmin, w wyniku którego to zebrania nastąpiło zaproszenie przedstawicieli robotników naftowych na pertraktacje. Pertraktacje te rozpoczną się we Lwowie, w poniedziałek o godz. 11 przedpołudniem.

Zjazd Związku Muzeów w Przemyślu.

W dniach od 18 do 20 bm. odbędą się w Przemyślu obrady VIII Zjazdu Związku Muzeów w Polsce. Zrzeszenie to mające na celu obronę interesów i wzajemną pomoc w pracach zawodowych, stało się w ostatnich latach silną organizacją, obejmującą 66 muzeów.

Doroczne Zjazdy Związku są podobnie jak w krajach zachodnich ważnym momentem dla życia muzealnego. W Polsce ważniejszym nawet jak gdzieindziej, gdyż muzea u nas tworzące się w warunkach wyjątkowych, żyjące w czasach zakordonowanych życiem oderwanym, potrzebują jak żadne inne wzajemnego współzycia i wspomagania się. Zjazdy Związku dają zatem kierownikom instytucji sposobność omówienia najważniejszych postulatów i zagadnień fachowo muzealnych, co musi się w następstwie odbić dodatnio na stanie poszczególnych muzeów. Zjazd Przemyski stanowić będzie ważny etap dla rozwoju muzealnictwa w Polsce.

Na pierwszy plan obrad wysuwa się sprawa Ustawy Muzealnej, mającej podobnie jak i w innych krajach zabezpieczyć także muzealnictwu polskiemu programowy rozwój. Projekt

tej ustawy, opracowany na podstawie ankiety przez Zarząd Związku zostanie przedyskutowany ostatecznie na Zjeździe Przemyskim. Niemniej żywotnym zagadnieniem tu poruszonym będzie zagadnienie muzeów regionalnych. Ustalenie zasad powstawania muzeów regionalnych w granicach racjonalnie pojętej ich sieci, przyjęcie wytycznych, dotyczących programów tych instytucji, układ wzajemnego stosunku muzeów regionalnych do siebie i stosunku ich do muzeów innych typów oto kilka najważniejszych zadań, jakie Sekcja Muzeów Regionalnych musi rozstrzygnąć.

Zjazd Przemyski zaznajomi wreszcie uczestników z pracą Przemyśla na polu konserwacji zabytków i muzeologii. Wyniki jej są w istocie niezwykle. Dzięki bowiem wysiłkom Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu i Kurji Diecezjalnej, bez żadnego trwałego oparcia i budżetu powstało i rozwinięto się zasobne Muzeum Ziemi Przemyskiej, Muzeum Diecezjalne i trzy archiwa. Wybór Przemyśla na miejsce Zjazdu jest więc poniekąd zasługującym wyrazem uznania dla tej pracy kulturalnej na Ziemi Przemyskiej.

Budowa domów ludowych w powiecie brzeżańskim.

Brzeżany. (PAT.). Akcja społeczna miejscowych władz oraz organizacji społecznych skupiła się ostatnio na sprawie budowy domów ludowych po wsiach powiatu brzeżańskiego. Inicjatywa w tym kierunku starosty brzeżańskiego dra Emila Golczewskiego znalazła pełne zrozumienie i poparcie ze strony zarządu dóbr p. Potockiego w Raju, który ofiarował potrzebny na budowę kamień, cegłę, drzewo, nierzadko parcele. Wskutek uchwały powiatowej komisji oświaty pozaszkolnej utworzono w Brzeżanach

kuratorium budowy domów ludowych, które objęło kierownictwo budowy domów w 12-tu miejscowościach pow. brzeżańskiego. I tak w stadjum budowy znajdują się domy w Hinowcach, w Teofilówce, w Helenkowie (wykończenie), w Kurzanach (wykończenie), w Demni, budynek szkolny łącznie ze świetlicą w Józefówce (ukończony), w Pauczy Małej (ukończony), plebanja w Pauczy Małej, kościół w Jakubowcach (wykończenie), świetlica w Sarańczukach i w Wierzbowie, wreszcie domy ludowe w Urmaniu i Plichowie (budowa zaczęta).

Fundusze na cele budowy zebrano kuratorium z dotacji wydziału powiatowego, gmin wiejskich i miejskich, komunalnej Kasy Oszczędności, z publicznych składek oraz różnych imprez.

W ostatnich dniach, kuratorium przagnąc zasilić fundusze budowlane przygotowało na niedzielę 11 bm. wielki festyn z zabawą ludową w Brzeżanach.

125.723 częściowo zatrudnionych w całej Polsce.

Według ostatnich danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy na dzień 3 bm., liczba częściowo zatrudnionych wynosi na terenie całej Polski 125.723 osób.

Z ogólnej liczby częściowo zatrudnionych 2.731 osób pracowało przez 1 dzień w tygodniu, 15.796 przez 2 dni, 37.409 przez 3 dni, 37.891 przez 4 dni, oraz 31.896 przez 5 dni w tygodniu.

**POPIERAJCIE
L. O. P. P.**

Charle Chaplin w sądzie.



Słynny artysta filmowy Charlie Chaplin wystąpił w sądzie w Los Angeles ze sprawą przeciwko swej żonie, z którą się rozszedł, za zmuszanie swych dzieci do występowania w filmach. Chaplin wygrał sprawę, gdyż sąd orzekł, że dzieci jego będą dopiero wtedy mogły występować w filmach, gdy osiągną wiek, w którym same będą mogły decydować o swem powołaniu. — Na ilustracji naszej widzimy Chaplina podczas przewodu sądowego.

Świątynia Erosa.

Jakieś to już donieśli przed kilku dniami, młody archeolog grecki p. Palaios odnalazł miejsce, gdzie stała dawniej świątynia Erosa (Amora), u podnóża góry Helikon. Świątynia ta poświęcona muzom i Erosowi, słynęła w całym świecie starożytnym ze swych posągów. Jedną z tych rzeźb, dłuta Praksytelesa, wyobrażała tak słynną z piękności heterę, Frynę.

Znany archeolog grecki, prof. Arvanitopoulos, ogłasza z powodu powyższego szereg interesujących wiadomości

W Thespies, w Beocji, czczono od niepamiętnych czasów Erosa, jako symbol siły rodnej. Świątynia jego zasłynęła jeszcze bardziej od czasu, gdy Fryne złożyła w darze swemu miastu rodzinnemu, Thespies, statuetkę boga, dłuta Praksytelesa. W ciągu stuleci całych zjeżdżały się tłumy, by podziwiać tę rzeźbę.

Posąg Erosa pozostawał, jako przedmiot kultu, na tem samym miejscu w ciągu 4-ch stuleci. Cesarz Kaligula rozkazał przewieźć posąg do Rzymu. — Klaudjusz zwrócił go miastu Thespies lecz Neron zabrał go znowu i umieścił w domu Oktawii w Rzymie, gdzie posąg zniszczony był przez pożar w 80 r. po Chr. Thespies zachowało jednak kopię dzieła Praksytelesa, wykonaną przez ateńskiego rzeźbiarza Menodora.

Kult Erosa istniał w dalszym ciągu w Thespies. Co 5 lat odbywały się tam uroczystości, zwane „Erotyadą”, połączone z igrzyskami atletycznymi, które przetrwały do 3-go stulecia naszej ery a możliwie i do czasów Konstantyna Wielkiego.

Obecnie posąg Erosa ze świątyni na górze Helikon znajduje się w Watykanie. Posąg ten niestety jest mocno uszkodzony, brakuje mu bowiem rąk, nóg i skrzydeł. Prócz tego w świątyni znajdował się i posąg Fryne oraz Afrodyty, również dłuta Praksytelesa, chociaż i mniej słynny, aniżeli posąg Afrodyty w Knidzie, także dłuta tego rzeźbiarza.

Zdaniem licznych archeologów, Afrodyta z Knidy, której kilka starożytnych kopii przechowało się do naszych czasów, była reprodukcją o doskonałych liniach ciała Fryny. Praksyteles, jak wszyscy rzeźbiarze starożytni, nie tworzyli z wyobraźni, lecz posługiwali się zawsze żyjącymi modelami. Fryne pozowała mu do bogini Piękności.

Kreuger zgłasza się z zaświatów.

Denerwujące posiedzenie w gabinecie zmarłego króla zapalczanego.

Ostatnio, gdy w prywatnym gabinecie Kreugera zebrała się komisja, badająca sprawy jego koncernu, wydarzył się dziwny wypadek. Komisja usadowiła się wokół olbrzymiego biurka zmarłego króla zapalczanego, na stole porozkładane były różne papiery stało też na stole 8 aparatów telefonicznych. Sześć aparatów miejskich, dwa wewnętrzne; — dzięki tym aparatom Kreuger mógł porozumiewać się w każdej chwili ze światem. Po jego śmierci telefony te zostały odłączone od sieci miejskiej i stały bezużyteczne.

Nagle, gdy mówiono właśnie o pewnej tajnej transakcji giełdowej, w związku z czym padło kilkakrotnie wśród poważnego podniecenia nazwisko Kreugera, odezwał się dzwonek telefonu unieruchomionego.

Z dziwieniem spojrzal jeden członek komisji na drugiego i w gabinecie zapanowała grobowa cisza. Ażeby zrozumieć uczucia i przerażenie obecnych trzeba wiedzieć, że w Szwecji jest jeszcze dużo ludzi, którzy nie wierzą w samobójstwo Kreugera.

Jeden z obecnych podjął słuchawkę telefonu i zapytał: „Kto mówi?” — nie otrzymał jednak odpowiedzi. — Obrady potoczyły się dalej. Przedtem ustalono jednak, że linja, na której odezwał się dzwonek jest martwa i że poczta na tej linii nikogo nie łączyła. Uspokojono się przypuszczeniem, że alarm powstał wskutek jakiegoś błędu technicznego w przewodach i kontynuowano pracę.

Nagle odezwał się dzwonek telefonu ponownie. Jeden z obecnych znów chwycił za słuchawkę, ale daremnie. Nikt się nie odzywał. Spróbowano więc łączyć się z numerem zagadkowego telefonu ze zewnątrz, ale linja okazała się rzeczywiście martwą. Nastroje pod wrażeniem tajemniczych alarmów telefonicznych stały się naprężone.

Rozmowa zesłała na sprawy, związane ze śmiercią Kreugera w Paryżu. Jeden z obecnych posunął się do twierdzenia, że śmierć Kreugera jest blufem i że Kreuger gdzieś niepoznany żyje. W tej samej chwili telefon odezwał się znowu i to z taką siłą czy złością, że obecni na posiedzeniu pano-

wie zerwali się z miejsc. Aparat dzwonił przez kilkanaście sekund. Był to jakby znak, że ktoś, który ma komisji coś do powiedzenia, chciał się koniecznie

wmieszać do rozmowy. Na rzucone jednak do słuchawki zdenerwowanym głosem pytanie „Kto tam?” — zawsze jedna i ta sama była odpowiedź:

Znany bandyta i awanturnik zabity w pościgu przez policję.

Złoczów. (PAT.). W miesiącu lipcu zbiegł, po wyłamaniu krat w oknie z aresztu garnizonowego 52 p. p. w Złoczowie, dezertjer tego pułku Reim Michał, rodem z Rudy Kótkowskiej, ściągany ponadto za usiłowane morderstwo, rabunek i inne przestępstwa.

W czasie całego czasu ukrywał się w ukolich lasach Złoczowa, będąc postrachem ludności.

Zarządzona przez tut. wydział śledczy obława w nocy z 7 bm. na 8-go doprowadziła do osaczenia Reima, który na widok policji począł się gęsto ostrzeliwać, w końcu jednak trafiony w głowę, padł martwy na ziemię.

Dochodzenia prowadzi prokurator

Nawrót do konia.

Koń, ów „Silnik owsiany K. P. 1” — jak go przewalili Niemcy („Hafermotor von 1 PS”) — odzyskuje znaczenie dawne także wskutek obecnego przesilenia ekonomicznego.

Maszyny rolnicze — pisze augsburska „Wissen und Fortschritt” — są pod tym względem niepraktyczne, że znajdują się w użyciu w ciągu bardzo krótkiego czasu i przez większą część roku stoją bezużytecznie, jako martwy kapitał. Czas pracy, na przykład, młocarni wynosi co najwyżej 130 godzin rocznie, średni zaś 90 godzin. To samo dzieje się z traktorami. Tymczasem koń, zwłaszcza przy ograniczeniu gospodarstwa, ma daleko większy zakres działania, a ponadto przy utrzymaniu koni można znacznie obciążyć wydatki na nawozy sztuczne. To też nawet w zmechanizowanej Ameryce konie znów są hodowane w większej liczbie. Podczas roku przesileniowego 1931-go spadek ceny koni był o połowę mniejszy, niż innych obiektów gospodarstwa rolnego.

A więc dzielny „Silnik owsiany K. P. 1” odzyskuje dawne swe prawa.

Czy rehabilitacja much.

Ostatni numer poważnego wydawnictwa amerykańskiego „The Scientific Monthly” zawiera raport lekarza dr. Baer'a, który w czasie wojny zaobserwował znamieny fakt. Oto pośród rannych ci zdrowieli szybko, których rany, nieopatrzone bezpośrednio po postrzale, zawierały jajka much. Larwy musze pochłaniały w danym wypadku martwą lub zgangrenowaną tkankę, nie naruszając przytem żywotnych i zdrowych komórek.

Po powrocie do kraju dr. Baer począł stosować na szeroką skalę larwy much, jako najlepszy środek na gojenie ran i wszelkiego rodzaju ropień, — nawet gruźliczych. W chwili obecnej istnieje w Stanach Zjednoczonych specjalne laboratorium entomologiczne, które zajmuje się produkowaniem larw muszy w wielkiej ilości. „The June Scientific Monthly” zaznacza, iż wielu znakomitych lekarzy obu półkuli po zaznajomieniu się z nowym preparatem wyraziło przekonanie, iż larwy much stanowią najlepszy i niezastąpiony środek antyseptyczny do gojenia ran.

całkowita cisza. Dzwonek uspokoił się dopiero, gdy członkowie komisji cofnęli się od biurka.

Ten fakt naprowadził jednego z obecnych na myśl, że mistyczne sygnały powstają wskutek jakiegoś tajnego połączenia między biurkiem a telefonem. Biurko poddano więc gruntownej rewizji i sprawa się wyjaśniła. —

Okazało się, że jeden z telefonów posiadał rzeczywiście połączenie z kon-taktem umieszczonym w blacie biurka i ukrytym tak umiejętnie, że nikt go dotąd nie zauważył. Gdy jeden z panów oparł się przypadkowo łokciem o ten kontakt, telefon zaczął dzwonić. To samo było i uprzednio przyczyną tajemniczych dzwonek. Po tem odkryciu można przypuszczać, że Kreuger posługiwał się fingowanymi rozmowami telefonicznymi. Podczas jakiejś rozmowy z jakimś wielkim konsorcjum mógł przyjmować oferty lub zamówienia kolosalnych rozmiarów i — przeprowadzać milionowe transakcje, aby olśnić swego słuchacza.

Podobno zdarzało się to nieraz.

Nowa angielska książka o Polsce.

Literatura o Polsce w języku angielskim szybko się rozrasta. Ostatnio pojawiło się znowu dzieło — „Poland, 1914—1931” Roberta Machraya. Zawiera ono 447 stron i jest bogato ilustrowane. Utrzymane jest w duchu bardzo życzliwym dla Polski. Autor przedstawia ją, jako przedmurze zachodniej cywilizacji i potężny czynnik pokoju światowego i równowagi politycznej w Europie.

„Większość dzieł o Polsce, jakie pojawiły się w języku angielskim w ostatnich latach”, pisze autor w przedmowie, „dotyczyły głównie polemiki, jak np. w kwestji „korytarza”. Wynikiem tego była jakby zatura perspektywy; nie mogliśmy widzieć Polski jako całości. Jej główne cechy charakterystyczne, jej cudowny rozrost jako państwa nie były należycie podkreślone, a jej szczerą polityką pokojową nie była doceniana”. Zdawało mi się, że książka, podająca opis wypadków w chronologicznym możliwie porządku, opis życia politycznego i ekonomicznego, w którym rozwija się odrodzone państwo, będzie na miejscu”.

Drapacz chmur na placu Napoleona w Warszawie. szesnasto-piętrowy gmach, trzeci co do wysokości w Europie.

Wpływ Ameryki na powojenną Europę dał się odczuć w wielu dziedzinach, stosunkowo zaś najpóźniej w budownictwie. Tak charakterystyczna dla większych miast Stanów Zjednoczonych konstrukcja, jak drapacz chmur, tylko powoli mogła sobie torować drogę w Europie z powodu braku odpowiednich warunków, powodujących tak olbrzymi rozwój tej gałęzi budownictwa za oceanem. Konserwatywizm, niezawsze uzasadniona troska o zewnętrzny wygląd miast, w końcu obawa o nierentowność zbyt wysokich budynków wstrzymywały architektów i inżynierów europejskich od budowania drapaczy chmur.

Stosunki te jednak powoli ulegają zmianie. Coraz większa koncentracja życia w ośrodkach przemysłowych i handlowych, przy braku miejsca i wysokich cenach parcel, zmusza nas do stosowania metod amerykańskich, których logiczną konsekwencją jest właśnie budowa gmachów wysokich. Jak najlepiej wyzyskać każdy niele-dwie cal kwadratowy powierzchni cennej parceli, jak najbardziej zwiększyć tę powierzchnię, by przynosiła odpowiednie zyski — oto względ-

które dominują w obecnej technice budowlanej.

Budowa tak wysokich gmachów wymaga zupełnie odmiennych metod i nieco odmiennych materiałów od stosowanych w zwyczajnym budownictwie. Jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że zwykły dom mieszkalny, choćby o 4-ch lub 5-ciu piętrach, buduje się w ten sposób, że muruje się ściany, które mają za zadanie dźwigać stropy i inne ciężary, oraz ochraniać nas przed wpływami atmosferycznymi. — Po wyprowadzeniu ścian kryje się budynek dachem i dom w stanie surowym jest gotowy.

Tego rodzaju system byłby niemożliwy przy budowie wysokiego gmachu, gdyż mury musiałyby być zwłaszcza na niższych kondygnacjach bardzo grube i obciążałyby zbyt mocno fundamenty, co pomijając, ogromne koszty miałyoby się z celem drapacza, t. j. jak najlepszego wykorzystania cenne-go gruntu budowlanego; grube mury bowiem zajmowałyby znaczną część tegoż. W wysokich budynkach z reguły rolę dźwigni wszystkich ciężarów przeznacza się więc szkieletowi najczęściej stalowemu; szkieletowi składają-

cemu się z kombinacji belek poziomych i ukośnych, przenoszących ciężary na słupy pionowe, spoczywające na odpowiednio silnych fundamentach. Belki te i słupy dźwigają stropy oraz ściany, które mogą być cienkie i wykonane z najrozmaitszych materiałów przytem przy wyborze tych zwracać się będzie w pierwszej linii uwagę na ich własności izolacyjne, nieznaczny ciężar i wreszcie niepalność. Budynki w ten sposób wykonane dochodzą w Ameryce do znacznej wysokości. — Najwyższy z nich obecnie „Empire State Building” posiada 91 pięter i całkowitą wysokość 380 m.

Europejskie drapacze chmur są znacznie niższe. Najwyższym obecnie budynkiem w Europie jest 25-piętrowy gmach Związku Banków w Antwerpii; drugim 20-piętrowy hotel Bel Air Metropole w Lozannie. Trzecim co do wysokości, to 16-piętrowy gmach Tow. Ubezpiecz. Przewoźność, budowany na pl. Napoleona w Warszawie, którego montaż szkieletu stalowego niedawno ukończono. Wznosząc się wysoko ponad morze zwykłych kamienic jest widocznym dowodem postępów nowej techniki budowlanej. Projekt architektoniczny gmachu wykonał p. arch. Marcin Weinfeld, obliczenia konstrukcyjne p. prof. dr. inż. Stefan Bryła, którzy jednocześnie sprawują nadzór nad tą ciekawą budową. Elewacja główna gmachu, którego koszty mają wynieść ośm i pół miliona złotych, zwrócona jest w stronę pl. Napoleona. — Cały budynek posiada dziewiętnaście kondygnacji, t. j. dwie pod poziomem ulicy, parter oraz sze-

naście pięter, przyczem górne dziesięć pięter tworzą wieżę na zasadniczej bryle gmachu. W niższej części gmachu znajdują się będą w całym bloku biura. Powyżej w 10-ciu piętrowej wieży będą 6-cio pokojowe mieszkania po jednym na każdym piętrze.

Powierzchnia placu wynosi około 1.800 m². Powierzchnia użytkowa łącznie około 11.000 m². Kubatura budynku łącznie z podziemiami około 56.000 m³. Obok klatek schodowych komunikację wewnątrz gmachu ułatwią będą sześć wind, z których dwie szybkobieżne.

Obecnie w gmachu tym kończy się wypełnienie szkieletu stalowego pustą cegłą. Roboty prowadzone były w niespotykanym u nas dotychczas tempie niezależnie od pogody i pory roku. — Zastanawiającem jest, że mimo szalejącego kryzysu cały szereg wysokich gmachów, domów średnich oraz licznych kolonji domków małych, ostatnio wzniesionych w Europie, jest wybudowany systemem żelazno szkieletowym.

Dowodzi to, że technika, krocząc stale naprzód, obejmuje również w swe posiadanie budownictwo, które z rzemiosła, operującego kielnią, staje się przemysłem, kierowanym świadomą wolą architekta i konstruktora.

Technika polska nie ustępuje w postępie europejskiej. Naturalny ten proces jest przytem przyspieszony przez kryzys, zwiększający wysiłki techników ze względu na jednoczesne wszechwładne wymogi ekonomiczności.

